Nr. 68. Kraków, niedziela 10 marca 1901. Rocznik X.

Adres Redakcyi i Administracyi Kraków, ul. Bracka 15. — Telefon Nr. 396. —

Wszelkie listy i przesyłki pieniężne należy adresować do Redakcyi i Administracyi, Bracka 15.

Redakcya rękopisów nie zwraca, korespondencyj bezimiennych nie uwzględnia, listów nieopłaconych nie przyjmuje.

NAPRZÓD

Organ polskiej partyi socyalno-demokratycznej.

Numer pojedynczy 8 halerzy. Numer poniedziałkowy 4 halerze.

Wychodzi codziennie o g. 8 rano a w poniedziałki i dni poświąteczne o godz. 10 rano.

Do nabycia: W administracyi, ul. Bracka l. 15, oraz we wszystkich biurach dzienników.

Listy reklamacyjne nieopieczętowane nie podlegają opłacie,

Adres na telegramy: Naprzód-Kraków.

Prenumerata wynosi: W Krakowie (bez odsyłki): miesięcznie 1 korona 60 hal., kwartalnie 4 kor. 50 h., rocznie 18 kor. — Za dostawę do domu dopłaca się miesięcznie 20 hal. — W Austryi: miesięcznie 2 kor., kwartalnie 6 kor., rocznie 24 kor., — W Niemczech: kwartalnie 7 marek. — W innych krajach kwartalnie 10 franków. — Za każdą zmianę adresu dopłaca się 40 hal. — Dla robotników w Krakowie i Podgórzu tygodniowa prenumerata 40 hal.

Z dnia.

Kraków, 9. marca.

Polacy w zaborze pruskim wobec ceł zbożowych.

Prasa polska w zaborze pruskim niechętnie zajmuje się kwestyami ekonomicznemi, bo tu okazują się najbardziej sprzeczności klasowe i rozbiją się frazes o „solidarności wszystkich stanów narodu“. W dziedzinie gospodarczej zdania są podzielone w kierunkach wprost przeciwnych. W kwestyi ceł zbożowych dokonał się już stanowczy rozłam i podczas gdy „Gazeta robotnicza“ z całą energią zwalcza lichwę zbożową, to konserwatywna prasa polska zaboru pruskiego stanęła po stronie lichwiarzy zbożowych i projekt „Orędownika“, ażeby Koło polskie w parlamencie niemieckim wstrzymało się w tej kwestyi od głosowania, byle nikogo sobie nie narazić, pozostanie tylko pobożnem życzeniem na papierze.

Partya dworska, jak zwykle, tak i w tej ważnej sprawie podczas obrad nad wnioskiem agraryuszów w sejmie pruskim i po oświadczeniu Bülowa, ani słówkiem nie zdradziła swego stanowiska, mimo, że cała ludność polska wyczekiwała tego oświadczenia się. Ale wiadomo, że dwóch obecnych członków partyi dworskiej głosowało za bezczelnem żądaniem agraryuszów.

W Toruniu odbyła się konferencya polskich właścicieli ziemskich z Wielkopolski i Prus zachodnich, na której główny referent dr. Komierowski, poseł do parlamentu z Gniezna, oświadczył się za podwyższeniem ceł zbożowych. Pan ten domagał się cła w wysokości 8 marek. W uchwalonej rezolucyi poleca konferencya Kołu polskiemu przyłączyć się do tych posłów, którzy domagać się będą wyższych ceł zbożowych. Organy partyi dworskiej także gorliwie propagują lichwę zbożową. Nie jest wszakże wykluczonem, że przed głosowaniem szlachta będzie musiała uledz naporowi ze strony ludu polskiego.

Ciekawą jest rzeczą, jak szlachta polska i jej organy argumentują za podwyższeniem ceł zbożowych. Naturalnie „patryotyzm“, „obrona interesów narodowych“ i tu zostały użyte jako główny argument za podrożeniem chleba. Mianowicie dobrobyt całej ludności polskiej ma być zawisłym od rozkwitu rolnictwa, *ergo* „obowiązkiem narodowym“ jest głosować za lichwą zbożową.

Przyjrzyjmy się tym argumentom. Wedle urzędowej statystyki ma Poznańskie ludności polskiej 1,350.000 (63 procent całej ludności), a Górny Śląsk 1,300.000 ludności polskiej (60 procent całej ludności). W Poznańskiem, wedle urzędowej statystyki z r. 1891, jest tylko 2681 wielkich właścicieli ziemskich, którzy mają więcej, niż 100 hektarów gruntu, a ich posiadłość stanowi razem $61^1/_4$% całej poznańskiej własności ziemskiej. A zatem interes 2681 szlachciców (z których nie wszyscy są Polakami) ma być miarodajnym dla 1,350.000 ludności polskiej w Poznańskiem!

Na Górnym Śląsku cyfry są jeszcze wymowniejsze. Tu 25 obszarników posiada razem 253.634 hektarów ziemi! Pomiędzy górno-śląskimi biednymi obszarnikami widzimy księcia von Ujest, właściciela 15.062 hektarów, księcia zu Hohenlohe-Ingelfingen, właściciela 16.649 hektarów, księcia von Pless, właściciela 39.177 hektarów ziemi itd. A polscy chłopi ze swą drobną posiadłością, polski proletaryat wiejski, polscy rzemieślnicy, polscy robotnicy w prowincyach polskich i niemieckich (w samej West-

LISTY NOWOCZESNEGO ZESŁAŃCA.

I.

Jak ty sobie wyobrażasz teraźniejsze zesłanie? Piszesz mi o wielkich trudach, „męczeństwie...“ Ależ, mój drogi, dawne to dzieje — dzisiaj inaczej. Znalezienie kilku broszur, prowadzenie kółka wykładowego dla robotników, bez rzeczowych dowodów należenia do organizacyi, nie grozi już teraz warszawiakom długoletniem więzieniem i ciężkiem zesłaniem. Śledztwo trwa wprawdzie kilka miesięcy, ale to dlatego tylko, że żandarmi szukają drukarni „Robotnika“ i na te „pustiaki“ nie zwracają uwagi. Gdzieżbo rzeczywiście znajdą teraz w Królestwie dom, w którymby rewizya nie wykryła wydawnictw nielegalnych? Wytwarza się zatem prawo obyczajowe: przechowywanie broszur jest dozwolone, a przynajmniej uchodzi prawie bezkarnie.

Nie będę opisywał dawnych procesów, do których dziesiątki młodych studentów, ba! nawet panienek i gimnazyastów przyczepiano dla błahych powodów i skazywano, jako niebezpiecznych „wewnętrznych wrogów ojczyzny“, na więzienie i Sybir. Nie znaczy to bynajmniej, aby rząd przyjął teraz jaką nową zasadę sprawiedliwości. O, nie! Ale bajecznie długi knut rosyjski nie może już dosięgnąć granic ruchu rewolucyjnego. Nie mogąc bić stale tysięcy „miateżników“, trzeba się było ograniczyć wynajdywaniem „zaczynszczyków“ i dlatego ja sobie teraz jadę sam, na wolnej stopie, na miejsce zesłania, jako małoważny przestępca, do wschodnich gubernij Europejskiej Rosyi.

Dojechałem do Białegostoku — wyjechać trzeba było, bo mnie policya ostatecznie wyrzuciła z Warszawy — schowałem swoje „prochodnoje swidietielstwo“ do kieszeni i znowu jestem między swoimi.

Wy, Galileusze, nie wiecie nawet, co to jest „prochodnoje swidietielstwo“.

Szczęśliwi ludzie! W Rosyi każdemu poddanemu wydają paszport „wewnętrzny,“ na którym wypisują, gdzie okaziciel ma prawo mieszkać. A więc są tacy, którym wolno mieszkać i jeździć tylko wewnątrz Królestwa, na wyjazd na Litwę trzeba mieć inny paszport.

Żydzi np. dostają paszporty tylko w „czertie osiedłosti“ — do Rosyi mają wstęp wzbroniony. Aby jechać do Rosyi, trzeba się znowu zaopatrzyć na policyi w paszport „na cesarstwo,“ ale i takie jeszcze są różnego rodzaju; są paszporty, w których wyraźny napis głosi — „prócz stolic“. A więc do stolic, tj. do Petersburga i Moskwy znowu musisz mieć inny paszport.

Wygląda to zupełnie, jak przesiewanie przez sita — kto ma tak małą

bika za to, że na tajnem posiedzeniu parlamentu wraz z pos. Olszewskim, z posłami socyalistycznymi i szenererowcami głosował za odczytaniem interpelacyi pos. Eisenkolba o teologii moralnej św. Alfonsa Liguorego, przyczem miał oświadczyć, że wszystko, co w niej zawarte, zgodne jest z prawdą, gdyż sam miał niejednokrotnie sposobność przekonać się naocznie o szkodliwej działalności księży po misyach

Za to pos. Kubik został wykluczony z klerykalnego centrum słowiańskiego, jak donosi lwowski „Przedświt“.

Istotnie obecna konfiguracya stronnictw opozycyjnych galicyjskich jest wprost monstrualna. W urzędowym spisie klubów parlamentarnych nie ma ani wzmianki o istnieniu zjednoczenia opozycyjnych posłów galicyjskich. Oficyalnie zjednoczenie to nie istnieje. Pp. Bojko, Krempa i Olszewski figurują pomiędzy „dzikimi“ (Mitglieder des Hauses, welche keinem Club und keiner politischen Vereinigung angehören). Pos. Breiter figuruje jako członek „Ruskij klub“ (!). A pp. Bomba, Fijak, Kubik, Szajer i Wilk zapisani są w słowiańskiem centrum, obok pp. Barwińskiego, Stojana, Gładyszewskiego, Dłużańskiego i Mandyczewskiego..

Jak opozycyjni posłowie galicyjscy mogą siedzieć w jednym klubie z takimi klerykałami jak Stojan, lub z rządowymi Rusinami, jak Barwiński, to zdoła wytłumaczyć chyba tylko — ks. Stojałowski.

= **Dwa mandaty Klofacza.** Organ młodoczechów, „Narodni listy“, oburza się na posła Klofacza, że wciąż jeszcze jest w posiadaniu dwóch mandatów. „Dotychczas każdy poseł, wybrany w dwóch okręgach, decydował się odrazu, bo nikt nie ma prawa, najmniej zaś mąż zaufania ludu, przeszkadzać tysiącom w wysłaniu reprezentanta do ciała prawodawczego. Tak postąpili dr. Kaizl i zmarły Eim. P. Klofacz do dziśdnia nie wypełnił swego najprostszego obowiązku. Jest to bardzo dziwny zwolennik powszechnego głosowania, z którego winy cały okręg wyborczy piątej kuryi pozostaje przez 8 tygodni bez reprezentacyi. Tymczasem zdarzyło mu się nieprzyjemne intermezzo. Wedle wiarogodnych doniesień stwierdzono, że p. Klofacz bezprawnie posiada mandat z Litomyśla, a to poprostu dlatego, że nie miał absolutnej większości i przy liczeniu głosów popełniono błędy. Wskutek tego jest wniosek o unieważnienie tego wyboru. Że p. Klofacz przez 8 tygodni pozbawił opozycyę czeską o jeden głos, nadmieniamy tylko ubocznie“.

To doniesienie „Narodnich listów“ wyjaśnia „Neue freie Presse“ w następujący sposób: „Przy wyborze ściślejszym w Litomyślu oddano ogółem 452 głosy; absolutna większość wynosiła 227. Ponieważ Klofacz otrzymał 236 głosów, przeto uważano go za wybranego większością 10 gł. Przy rewizyi kart głosowania okazało się jednak, że z tychże jest 34 nieważnych. Wobec tego ilość oddanych głosów ważnych wynosi tylko 418, a a absolutna większość 210 Klofacz otrzymał atoli ważnych głosów tylko 202; brakuje mu więc 8 głosów do absolutnej większości“.

= **Sprawa transwalska na polu walki i przed forum parlamentarnem.** Przed kilkoma dniami w prasie angielskiej odgłosem surm zwycięskich rozlegało się echo, że de Wet zostanie pochwycony niechybnie, jak mysz, przed którą pozatykano wszystkie otwory. Żelaznym pierścieniem okalają go olbrzymiej przewagi wojska angielskie prą ku rzece Orańskiej, która od niew wezbrała i swemi rozpienionemi falami stawia zaporę nie do przebycia. Z jednej strony ogień dział i karabinów — z drugiej toń rozszalała, zdradliwa.. Przedwczesną jednak okazała się radość Anglików! Nie uważamy de Weta za jakiegoś niepochwytnego czarodzieja, ale tyle razy w najkrytyczniejszych sytuacyach wymykał się on Anglikom, że nie dawaliśmy zbytniej wiary i ostatnim zapewnieniom angielskim, iż teraz już, już mają go w swych szponach... I słusznie: zaoszczędziliśmy sobie przez to trochę szat rozdarcia, gdyż de Wet w dobrem zdrowiu, ze stratą kilku wozów zaledwie, przedostał się na przeciwny brzeg rzeki — do republiki Orańskiej. Urzędowe telegramy usiłowały wmówić w opinię publiczną, iż takie zakończenie obławy było właśnie w interesie Anglików: przedewszystkiem należało de Weta wypłoszyć z kolonii kaplandzkiej, a potem dopiero pomyśleć o zniesieniu jego oddziału. Co za naiwny wybieg! Wszak gdyby pochwycono de Weta, zamiast go wyprzeć do Oranii, czyż przez to sam nie uwolnionoby Kaplandu od jego obecności i to nazawsze? A może z rozbrojeniem tego najdzielniejszego partyzanta nastą piłby i koniec wojny. Lecz rozgorączkowaną opinię trzeba czemśkolwiek otumanić — i oto geneza wyjaśnienia.

Dla uspokojenia tejże opinii, którą sam Kitchener swojem samochwalstwem poruszył, błąka się od dłuższego czasu wiadomość w dziennikach angielskich, że na przeciwległym krańcu areny wojennej — w północnym Transvaalu — Botha „zamierza kapitulować. Nie zawsze wierzyć można faktom, podawanym przez prasę angielską z pola walki, cóż dopiero, gdy prawi ona o zamiarach. Na razie więc i co do generała Bothy ograniczyć się musimy na sceptycznem wyczekiwaniu.

Sprawa transwalska była oczywiście

---

rzetelnych sił Rosyi zgubę znalazło i której samo imię wymawiano w Petersburgu drżącym głosem.

Tu torturował Piotr I. brata swego Aleksego, nim zamordował go własnąręką; tu zamknięto księżnę Tarakanową w celi, którą w czasie powodzi zalała woda, tak, że szczury, chcąc się ratować od utonięcia, wlazły na jej ciało; tu straszny Münnich katował swych nieprzyjaciół i Katarzynie II. żywcem zagrzebać kazał tych, co się zamordowaniu jej męża sprzeciwiali. Od czasów Piotra I. na dzieje tego kamiennego kolosu, który naprzeciw pałacu zimowego w wodach Newy się przegląda, składał się przez lat sto siedmdziesiąt szereg samych morderstw i tortur, jeżeli nie męczeństw żywcem pogrzebanych, którzy na śmierć powolną byli skazani, albo też w pustce ciemnych i mokrych nor w nieuchronną przepaść szału się staczali.

Tutaj zaczęło się męczeństwo dekabrystów — którzy pierwsi w Rosyi rzeczpospolitą i zniesienie prywatnej własności na swym sztandarze wypisali, i dałoby się może jeszcze dzisiaj odnaleźć ich ślady w rosyjskiej Bastylli. Tutaj więzieni byli poeci: Rylejew, Szewczenko, Dostojewski, Bakunin, Czernyszewski, Pisarew i tylu innych pierwszorzędnych pisarzy naszych czasów. Tutaj męczono i powieszono Karakazowa.

Tu znajdowało się w jakimś zakamarku więzienie Nieczajewa, którego Szwajcarya wydała w ręce Rosyi za popełnienie jakiejś zbrodni pospolitej, ale który, traktowany jako więzień stanu, nigdy więcej światła dziennego nie oglądał. Tu również, jak wieść niesie, wtrącono w dożywotnie więzienie z rozkazu Aleksandra II dwie czy trzy osoby, znające jakąś tajemnicę pałacową, o której świat nie śmiał się dowiedzieć. Jednego z tych ludzi, z długą, już siwą brodą widział niedawno jeden z mych przyjaciół w pełnej strasznych tajemnic twierdzy.

Wyobraźnia moja wywoływała teraz przedemną wszystkie te cienie. Najsilniej jednak myśli moje czepiały się Bakunina, który po r. 1848 łańcuchem przykuty do ściany dwa lata w jednem z więzień austryackich przesiedział, poczem, wydany Mikołajowi I. sześć lat jeszcze w petropawłowskiej twierdzy cierpieć musiał. Kiedy nareszcie przez śmierć żelaznego cara wyswobodzony po ośmioletniem więzieniu mury te opuścił, wyszedł z nich świeższym i bardziej pełnym życia, niż jego na wolności pozostali towarzysze. „Wytrzymał!“ — powiedziałem do siebie — „i ja muszę wytrzymać, nie chcę tu przepaść“.

Pierwsze poruszenie, jakie zrobiłem, było ku oknu, które znajdowało się w takiej wysokości, że wyciągnąwszy rękę, zaledwie mogłem go dosięgnąć. Tworzył je długi, a niski otwór w pięciostopowym murze, zabezpieczony żelazną kratą i podwójnym krzyżem okiennym, również z żelaza W odległości jakich dwunastu metrów za oknem ujrzałem niezmiernie grube mury twierdzy, na których szczycie dawało się rozróżnić budkę szyldwacha.

(D. c. n.)

przedmiotem dyskusyi w parlamencie angielskim: opozycya zapytywała rząd, dlaczego głównodowodzący angielscy nie proponowali jakichś możliwych warunków Burom, lecz zawsze stawiali im to grobowe — zdanie się na łaskę i niełaskę. Rząd temu zaprzeczył: lord Roberts, za swego jeszcze pobytu w Transvaalu, stawiał gen. Bothcie warunki łagodne, nieubliżające godności Burów. Żądano od nich tylko wydania armat i powrotu do farm. Rokowania rozbiły się wszakże o ich upór i zarozumiałość.

Następnego jednak dnia pojawił się w jednem z pism opozycyjnych dosłowny tekst warunków, stawianych Burom przez Robertsa, podług listu pisanego wówczas z angielskiego obozu do kraju. Po dumnem zapewnieniu na czele, iż po paru tygodniach (a działo się to kilka miesięcy temu) z sił burskich nic nie zostanie, Roberts za warunki kapitulacyi uznał: wydanie wszelkiej broni, amunicyi oraz koni. Żołnierzom zapewnił wolny powrót do swoich farm, ale cała starszyzna, wszyscy oficerowie stać się mieli jeńcami wojennymi. W tym czasie położenie Burów było bardzo krytyczne, lecz takich propozycyj przyjąć nie chcieli.

Deputowany Dillon interpelował też rząd w kwestyi okrucieństw, popełnianych przez Anglików, zwłaszcza palenia ciągłego farm, pozostawionych tylko na opiece kobiet. Sir Brodrick odpowiadał na to z całą czelnością, iż farmy burskie puszczają z dymem **murzyńskie bandy kafrów** i że ich wola tylko (!) przypisuje te spustoszenia Anglikom! Brakiem patryotyzmu jest powtarzanie takich oszczerstw. (!)

Wprawdzie, Transvaal leży daleko, ale przy dzisiejszem wszędobylstwie europejczyków i dzisiejszych środkach komunikacyi nie jest to już kraj za trzydziestoma górami i rzekami. Wiadomości płyną stamtąd do wszystkich większych dzienników europejskich i są zgodne na punkcie okrucieństw angielskich.

Minęło zaledwie kilka dni od owego urzędowego zaprzeczenia i oburzenia, a już pisma francuskie drukują list z Tranvaalu, w którym jest mowa o nowem barbarzyństwie angielskiem, popełnionem na kobietach burskich i dzieciach, spędzonych z popalonych farm do specyalnych obozów. Oto, tym kobietom i dzieciom, których mężowie lub ojcowie walczą w szeregach burskich, zaczęto przez zemstę wydawać do połowy zmniejszone porcye jedzenia! Nie wymaga to chyba komentarzy.

Syonizm a socyalizm.

I.

Syonizm jest wypływem reakcyi w kołach mieszczaństwa żydowskiego przeciwko współczesnemu antysemityzmowi.

Wśród drobnego i średniego mieszczaństwa oraz chłopstwa, przyciśniętego i zagrożonego w swem istnieniu wskutek rozwoju sił wytwórczych, pozbawionego widoków na powrót do dawnego położenia, rozwinęło się wrogie usposobienie względem żydów, jako przedstawicieli kapitalizmu. Szlachta, kościół i militaryzm, trzymając się odwiecznych poglądów i sądząc, że rozpowszechnienie feudalnych myśli i uczuć zagwarantuje im egzystencyę na przyszłość i uratuje ich od upadku, przyjęły na siebie kierownictwo antysemityzmu. Rządy i wielka burżuazya chrześcijańska powitały w antysemityzmie tamę wobec zalewu, grożącego im ze strony ruchu proletaryackiego. Chrześcijańska inteligencya cieszyła się, że za pomocą antysemityzmu uda się jej usunąć niebezpiecznego konkurenta — ruchliwego żyda. Stąd położenie żydów staje się coraz cięższem, a hałas i krzyki przeciwko nim coraz bardziej ogłuszającymi. Źródła ich dochodów są coraz bardziej zagrożone, a droga do stanowisk państwowych, do urzędów, zamyka się coraz szczelniej dla inteligencyi żydowskiej. Odwoływanie się żydów do równouprawnienia spotykają drwiny, a sami żydzi są uważani za element szkodliwy. Najgorszem jest położenie żydów w absolutystycznej Rosyi i azyatyckiej Rumunii, gdzie są odarci z najelementarniejszych praw obywatelskich.

Z wielu krajów dochodzą skargi na niedolę żydów. Jeśli bowiem dzisiejsze położenie żydów jest bez porównania lepsze aniżeli przed stu laty i jeśli w wielu krajach czują się wolnymi panami, to jednak pomimo to są całkiem słusznie niezadowoleni. Przecież nie są już więcej własnością imperyum niemieckiego, nie są już więcej pokornymi paryasami, wdzięcznymi za prawo do oddychania i wystawiania się na policzki: są oni dziećmi epoki rewolucyjnej, wyrośli w atmosferze rewolucyjnej, czują jak przedstawiciele burżuazyi, jak ludzie, którzy chcą panować. Od współczesnego państwa nie mogą dziś nic żądać, przeszłość ich była smutna, a socyalistycznej przyszłości albo nie rozumieją, jako członkowie klasy burżuazyjnej, albo drżą na samą myśl o „zniżeniu się“ do proletaryatu. Jedynie z czasów starożytnych przyświeca im blask ich religijno-narodowego państwa. W tem położeniu nieświadomie rodzi się ideał takiego państwa, gdzieby żydzi panowali samodzielnie i wyłącznie, a więc „państwa żydowskiego“. Z tych samych powodów rozwoju historycznego, z których mieszczanin wyznania chrześcijańskiego staje się antysemitą, burżua żydowski przejmuje się syonizmem. Pierwszy żąda „chrześcijańskiego“ państwa wieków średnich, drugi „żydowskiego“ państwa starożytności.

Syonizm, jak oświadczył kongres w Bazylei, dąży do wytworzenia własnego, zabezpieczonego przez prawo publiczne, ogniska dla ludu żydowskiego. Liczba syonistów jest prawdopodobnie nie duża, ale stanowią oni we wszystkich krajach, zwłaszcza we wschodniej Europie jedyne stronnictwo burżuazyi żydowskiej, które się rozwija. Asymilanci nie wytwarzają już żadnego ruchu, a przeważająca większość tej burżuazyi jest obojętna. Maks Nordau, jeden z kierowników syonizmu, utrzymuje, że wszystkie warstwy żydowstwa są przejęte syonizmem z wyjątkiem milionerów i pracującego proletaryatu. W patetycznych wyrazach podnosi on dzielność, moralność i idealizm „przywódców“ proletaryatu żydowskiego i nawołuje ich do przystąpienia do ruchu syonistycznego, gdyż oba kierunki zdążają do tegoż samego celu, biblia urzeczywistnia socyalizm, a Marks i Lassal byli żydami! Maks Nordau jest osamotniony pod tym względem i spotkał się zresztą natychmiast z zaprzeczeniem...

Co prawda, pewna liczba charakterów rewolucyjnych, szlachetnych, a naiwnych dusz, marzy o syntezie socyalizmu i syonizmu, ale rzeczywisty ruch syonistyczny, wszystkie jego organa i jego kierownik oraz „założyciel“, dr. Herzl, zachowują się wrogo względem socyalizmu. Syoniści spotwarzają i oczerniają partyę socyalistyczną, rozpowszechniają o niej baśnie wśród ludu, wpadają na zgromadzenia socyalistyczne i zmuszają zorganizowany proletaryat żydowski do wyraźnego zdania sobie sprawy ze stanowiska względem syonizmu.

Zasadniczo socyaliści nic nie mają przeciwko celowi ostatecznemu syonizmu, przeciwko założeniu państwa żydowskiego w Palestynie. Wprawdzie nasuwają się mocne i uzasadnione wątpliwości, czy urzeczywistnienie tej myśli w bliższej lub dalszej przyszłości jest możliwe, czy Turcya, tracąca grunt w Europie i mordująca w okropny sposób Ormian, którzy pragną autonomii, zechce oddać dobrowolnie ostateczną swą ucieczkę — prowincye azyatyckie, czy mocarstwa europejskie, jak się spodziewają syoniści, poczynią kroki na korzyść stworzenia państwa żydowskiego, czy próby założenia podobnego państwa nie wywołają straszliwego wybuchu nienawiści przeciwko dawnym mordercom Zbawiciela ze strony klerykałów wszystkich krajów, którzy długo jeszcze będą przejęci fanatyzmem chrześcijańskim, czy na Wschodzie przy dzisiejszych warunkach może powstać społeczeństwo kulturalne itd. Ale już same te wątpliwości wydają się syonistom zbrodnią, żądają oni, ażeby cały proletaryat żydowski był ożywiony głęboką wiarą w urzeczywistnienie państwa żydowskiego. W rzeczywistości udział proletaryatu może być dla syonistów obojętny, ponieważ chcą oni osiągnąć swój cel — państwo żydowskie — w drodze rokowań dyplomatycznych mocarstw europejskich z Turcyą i to za pieniądze. Chodzi więc tu o geszeft, mający na celu oswobodzenie, nie zaś o walkę wolnościową. W tej ostatniej udział socyalistów żydowskich byłby możliwy, w pierwszym nie mają nic do roboty. Rewolucyjni zwolennicy mogliby tylko przeszkodzić rokowaniom z cesarzem niemieckim, carem i sułtanem. Przytem syoniści nie potrzebują kłopotać się o zasiedlenie swego kraju. Przy sprzyjających warunkach ekonomicznych tłumy proletaryuszy żydowskich podążą do Palestyny, przy niesprzyjających, nie będzie tam mas, pomimo zapału do syonizmu. Takie potoki emigracyi zdążają w kierunku najdogodniejszych źródeł zarobkowania i żadne przekonanie nic tu nie może zmienić. Albo może syoniści przypuszczają, że proletaryusze żydowscy staną się akcyonaryuszami banku syonistycznego i oddadzą tych parę groszy, których nie mają chyba zanadto, dla wywalczenia lepszych warunków życiowych, angielskim albo niemieckim kapitalistom, ażeby ci zarządzali nimi? Jestto zanadto głupie, ażeby się nad tem zastanawiać. O ile udział

wywijać bronią. Dopiero niedawno jeden kadet zakłuł robotnika i dostał 18 miesięcy aresztu, ale zaraz potem go ułaskawiono!

Wszystkie te smutne stosunki pochodzą stąd, że armia uważa się za jakąś uprzywilejowaną kastę, odgraniczoną od reszty ludności. Stosunki te zmienią się dopiero wtedy, jeżeli armię stałą zastąpi milicya ludowa.

Tow. Eldersch stawia wkońcu następujące dwie rezolucye:

Przeciw noszeniu broni.

Zważywszy, że noszenie broni jest uzasadnione tylko w czasie wojny lub w służbie, a wszelkie pozasłużbowe uzbrojenie jest przestarzałem przywilejem, niezgodnym z dzisiejszą kulturą; zważywszy, że pozasłużbowe noszenie broni wywołuje niezliczone skandale, przelew krwi i niebezpieczeństwo publiczne, uchwala Izba: Wzywa się władze wojskowe, aby usunęły dotychczasowy zwyczaj noszenia broni po za służbą przez żołnierzy i oficerów.

Jednoroczna służba wojskowa.

Zważywszy, że trzyletnia służba wojskowa odbiera społeczeństwu setki tysięcy ludzi w kwiecie wieku i rzuca ich na pastwę bezmyślnej dyscypliny koszarowej; zważywszy, że nowoczesna technika wojenna nie żąda wcale przemienienia myślącego człowieka w bezduszną maszynę; zważywszy, że nawet państwo tak militarne, jak Niemcy, skróciło czas służby, że czas ten służby skrócono dla synów klas uprzywilejowanych do jednego roku, uchwala Izba:

Wzywa się władze wojskowe, aby przedłożyły jak najprędzej ustawę, zaprowadzającą jednoroczną służbę wojskową.

Pierwszą rezolucyę odrzucono wszystkimi głosami przeciw 4, drugą zaś wszystkimi przeciw 7.

Koło polskie głosowało przeciw obu rezolucyom.

Przegląd polityczny.

= **Nie doczekali się na Koło polskie...** W sprawie aresztowania w czasie wyborów posła Wójcika w Wieliczce, Henryka Rewakowicza w Starym Samborze i ks. Cypryana w Rawie ruskiej, wnieśli na czwartkowem posiedzeniu pp. Breiter, Romańczuk, Bojko, Krempa, Olszewski, Bomba, Fijak, Kubik, Szajer, Wilk, Jaworski, Korol, Kos, Wassilko, Daszyński i Cingr interpelacyę do ministra spraw wewnętrznych, w której napiętnowano dosadnie nadużycia starostów Szczerbińskiego, Ricciego i innych.

Do tej wiadomości dodaje „Kuryer lwowski“ następującą uwagę:

„P. Romanowicz zbiera dalej podpisy w „Kole“ na mdłą interpelacyę w tej samej sprawie i jeżeli Rada państwa potrwa pełnych sześć lat, to zbierze 10 podpisów, a w drugiem sześcioleciu bodaj że i resztę podpisów się znajdzie“.

= **Zaborczość Rosyi i zawikłania chińskie.** Gospodarka rosyjska w Mandżuryi już oddawna wywoływała zaniepokojenie w sferach dyplomatycznych Europy. Gdy w listopadzie r. z. stał się wiadomym tekst konwencyi rosyjsko-chińskiej w kwestyi mandżurskiej, zaniepokojenie to wzmogło się znacznie. Nastąpiło zbliżenie się Anglii z Niemcami i układ wzajemny, w którym znajdował się i pewien rodzaj pogróżki, że w razie, gdyby które z mocarstw sprzymierzonych wbrew przyjętej zasadzie przywłaszczyło sobie część terytoryum chińskiego, Anglia i Niemcy zażądają ze swej strony również kompensaty. Rosya tłumaczyła się wówczas, iż nie ma żadnych planów zaborczych — chce tylko zabezpieczyć swą linię kolejową, wybudowaną takim nakładem sił i pieniędzy. Parę miesięcy minęło zaledwie od tego czasu, a już „Times“ pilnie, jak żuraw strzegący interesów angielskich na dalekim Wschodzie, podał wiadomość o nowej umowie, którą Rosya narzucić chce Chinom, a która ma jej zapewnić stanowisko wyjątkowe nietylko w Mandżuryi, lecz i w Mongolii i w chińskim Turkiestanie. Jednem słowem, cała północna, nie rdzennie chińska część państwa środka, ma się dostać pod opiekuńcze skrzydła Rosyi, która sobie gwarantuje nad nią kontrolę polityczną i olbrzymie zyski handlowe: wyłączne prawo budowania kolei, eksploatowania kopalń, korzystania z umów handlowych i t. d. Rosya z początku usiłowała za pomocą swojej prasy zaprzeczyć wiadomościom „Timesa“, przynajmniej co do ważniejszych szczegółów. Manewr ten się jednak w zupełności nie udał. Strona bowiem pokrzywdzona zdradziła sekret.

Z początku rokowań, Chiny istotnie garnęły się najbardziej ku Rosyi, ponieważ Moskale nie upierają się nigdy przy żądaniach, nie przynoszących im dotykalnych korzyści, lekceważyli kwestyę odszkodowania za gwałty bokserskie i śmierć Kettelera w formie.. głów kilku mandarynów. A to była sprawa dla dworu chińskiego bardzo drażliwa. Ale za to, gdy Rosya coraz natarczywiej domagać się poczęła nowych prerogatyw w północnych krajach chińskich, wyczerpała się cierpliwość rządu chińskiego, który zwrócił się wreszcie poufnie do Japonii z prośbą, by zachęciła inne państwa interesowane do protestu przeciw roszczeniom rosyjskim

Pełnomocnicy europejscy istotnie zastanawiali się nad tą kwestyą, a rezultatem ich porozumienia się było wystosowanie przedstawienia do... Chin, by nie ośmielały się zawierać odrębnej umowy z żadnem mocarstwem (czytaj z Rosyą) w przeciwnym razie bowiem narażą się na niezadowolenie pozostałych mocarstw (sprzymierzona z Rosyą Francya podobnego protestu nie wniosła) i będą musiały przypisać sobie wszystkie złe skutki.

Podziwiać należy perfidyę tego dyplomatycznego kruczka. Ponieważ państwa europejskie boją się poróżnić z Rosyą — zabraniają terroryzowanym przez nią Chinom zawierać z nią umowę, jak gdyby Chiny zamierzały to z własnej czynić ochoty. Co więcej, gdy Chiny, nie znalazłszy poparcia u innych państw, ulegną, będą mocarstwa „za karę“ domagać się większych ustępstw dla siebie. „Berliner Neueste Nachrichten“ usiłują nawet nadać temu postanowieniu formę czysto prawniczą. Twierdzą, że Chiny, do których wszystkie państwa roszczą sobie prawo do odszkodowania wojennego, są w położeniu dłużnika, który niema prawa wyzbywać się części majątku na rzecz jednego wierzyciela.

Tylko Anglia, gdyby nie miała tej wlokącej się bez końca i uciążliwej wojny transwalskiej, byłaby w stanie tamę położyć zaborczości rosyjskiej. Dziś jednak Rosya korzysta gorączkowo z jej skrępowania. Przed paru jeszcze laty było inaczej: Gdy Rosya zaczęła nasyłać swych instruktorów do Korei i zagarniać w swe ręce zarząd finansami tego kraju — wystarczył jeden groźniejszy protest angielski, by Rosyanie, jak niepyszni, ów kraj opuścili. Pocieszali się potem tylko opisami, jak Koreańczycy ze łzami w oczach żegnali ukochanych przybyszów z nad Wołgi...

= **Znów zaprzeczenie rosyjskie.** Świeży telegram z Londynu podaje treść rozmowy ambasadora angielskiego w Petersburgu z rosyjskim ministrem spraw zagranicznych w kwestyi umowy, dotyczącej Mandżuryi. Hr. Lambsdorff oświadczył, iż jest nieprawdą, jakoby Rosya zawarła konwencyę, któraby jej przyznawała nowe prawa lub protektorat nad Mandżuryą. Umowa miała jedynie na celu stworzyć pewien *modus vivendi* pomiędzy rosyjskiemi władzami wojskowemi, a chińskiemi władzami cywilnemi. — Car nie ma zamiaru odstąpić w jakikolwiek sposób od swoich oświadczeń, ogłoszonych w swoim czasie w „Prawitielstwiennym Wiestniku“, że Mandżurya zostanie Chinom zwróconą, jak tylko okoliczności na to pozwolą. Rosya jest w Mandżuryi w tem samem położeniu, co zjednoczone wojska w Pekinie, które nie uplanowały jeszcze terminu wycofania ich ze stolicy Chin.

Przegląd społeczny.

Ogólny wiec handlowców w Krakowie odbędzie się w niedzielę, dnia 10 b. m., o godz. 7 wieczorem, w lokalu stowarzyszenia handlowców, ul. Zielona 7. Porządek dzienny: 1. Znaczenie organizacyi zawodowej, 2. Spoczynek niedzielny i wieczorny (Abendsperre), 3. Dyskusya i wnioski.

Zgromadzenie stróżów krakowskich odbyło się, na podstawie § 2 ust. o zgr., dnia 3 bm. w niedzielę, w lokalu Związku, przy udziale wielu uczestników. Zagaił tow. Bielecki, poczem referent tow. Burda przedstawił zebranym cele i korzyści organizacyi zawodowej.

Tow. Bielecki omówił następnie szeroko położenie stróżów i wyzysk ze strony kamieniczników, którzy obarczając stróżów nadmierną pracą, jak noszenie wody, froterowanie podłóg, pranie i t. d., nie dają im za to żadnego prawie wynagrodzenia, albo tak nędzne, że stróż wraz z rodziną głodem musi przymierać. Z pensyi

3 do 6 złr. miesięcznie, muszą stróże kupować naftę, miotły, ścierki i t. d. W końcu wezwał mowca zebranych do organizowania się.

Tow. Paluba napiętnował krecią robotę jezuitów, którzy dążą do rozbicia organizacyi stróżów. Po przemówieniu stróża tow. A. S. przemówił ponownie tow. Bielecki, oznajmiając, iż w myśl rezolucyi powziętej na walnem zgromadzeniu udała się deputacya stróżów w sprawie pomieszkań do prezydenta Friedleina, który przyrzekł sprawą tą zająć się, lecz dotychczas nie dał odpowiedzi.

Po wyczerpaniu porządku dziennego zamknął przewodniczący zgromadzenie okrzykiem na cześć socyalnej demokracyi.

Z ruchu robotniczego we Lwowie. Dnia 24 lutego odbyło się walne zebranie członków lwowskiej filii stowarzyszenia zawodowego robotników szewskich. Przewodniczył tow. Kotylak, jako delegat centralnego stowarzyszenia z Krakowa przybył tow. Czechowski.

Po sprawozdaniu z czynności zarządu przez tow. Bielańskiego i sprawozdaniu kasowem za rok 1900, udzielono ustępującemu zarządowi absolutoryum i przystąpiono do wyboru nowego zarządu. Wybrani zostali: przewodniczącym tow. Grzegorz Łyszczak, zastępcą przewodniczącego tow. Gustaw Mazur, sekretarzem tow. Jakubowski, zastępcą sekretarza tow. Pawlik, bibliotekarzem tow. Skarysz, zastępcą bibliotekarza tow. Wierzbiński, skarbnikiem tow. Bielański, zastępcą skarbnika tow. Kozelik. O organizacyi przemawiali tow. Łyszczak, Mazur, Bielański i inni, jakoteż tow. Czechowski, który pozdrowił zgromadzonych od towarzyszów krakowskich i w dłuższem przemówieniu przedstawił potrzebę i cele organizacyi zawodowej. Postanowiono wszelkimi środkami starać się o rozszerzanie organizacyi zawodowej pośród robotników na prowincyi w Galicyi wschodniej, przez zakładanie stacyj płatniczych.

Doroczne walne zgromadzenie stow. zawod. pomocników handlowych we Lwowie odbyło się w ubiegłą niedzielę we własnym lokalu pod przewodnictwem prezesa Filipa Besena, przy dość licznym udziale członków.

Z przedłożonego przez skarbnika sprawozdania kasowego za czas od 1 listopada 1899 do 21 lutego 1900 wynika, że dochód wynosił 2958 kor., zaś rozchód 1834 kor. Pozostałość z dniem 21 lutego 1901 wynosi 1124 koron.

Po zagajeniu przez tow. Besena, tow. Salamander zdał sprawę z czynności ustępującego wydziału. Nad sprawozdaniem tem wywiązała się ożywiona dyskusya, w której brali udział tow. Ulam, Menkes, Besen, Bodek, Raps, Kreiter i sprawozdawca, poczem uchwalono absolutoryum ustępującemu wydziałowi. Przy dokonanych następnie wyborach wybrano nowy zarząd.

Po uchwaleniu kilku wniosków przewodniczący zamknął zgromadzenie.

Spelunki robocze. Władza przemysłowa w Przemyślu istnieje tylko dla formy, skutków jej działalności nie odczuwają robotnicy, a raczej, aż nadto dotkliwie są przekonani o jej efemerycznem istnieniu. Warsztaty wszystkich gałęzi przemysłu przedstawiają opłakany widok. Zamiast szyb w oknach, dekturowe ścianki, nie dopuszczające światła, zamiast podłóg, kilka brudnych poszarpanych desek, a ściany stanowią tło pod mozajki kreślone przez robactwo i kurz. Wyjątku nie robią nawet wielcy majstrowie, ludzie zamożni jak np. Dziuba i Kment. Trzy lata mają ci panowie zakład uniformowy dla wojska i urzędników, w którym pracuje większa ilość czeladzi i przez cały przeciąg czasu ani razu nie wymyto podłogi, ani razu nie pobielono ścian, chociaż kilku suchotników pracowało w tym zakładzie i plwociny ich zatruwały powietrze. Wiele mówi się o hygienie, o walce z gruźlicą, władze przyznają słuszność, a w gruncie rzeczy „polska gospodarka" kwitnie w najlepsze.

Sprawy gminne.

Konferencya socyalistycznych radców gminnych. Dnia 3 bm. w niedzielę odbyła się w Libercu (Czechy) konferencya socyalno-demokratycznych radców gminnych, na którą przybyli nietylko zaproszeni delegaci z powiatu, lecz również reprezentanci obcych gmin z okręgów Gabel, Friedland i Gablonz.

Na konferencyi obecnymi byli również, jako goście, przedstawiciele władz powiatowych.

Tow. Krainz, jako pierwszy referent, omówił obszernie ustawę gminną dla Czech i zakres działania gmin. W dalszym ciągu przedstawił referent przedłożony na socyalno-demokratycznym kongresie w Gracu program działalności socyalnych demokratów w gminach.

Następny referent tow. Albrecht wskazał przedewszystkiem na to, że niektórzy socyalistyczni radcy gminni nie zawsze trzymają się zasadniczego swego stanowiska w sprawach gminnych i często, ze względów oportunistycznych, wychodząc z zasady, że gmina nie powinna robić nowych wydatków, sprzeciwiają się potrzebnym reformom. Socyalni demokraci nie powinni nigdy, wobec ważnych kwestyj, zajmować takiego stanowiska.

Nad oboma referatami rozwinęła się bardzo żywa dyskusya. Wielu mówców domagało się akcyi w celu zniesienia konkurencyi szkolnej. Poruszono przytem wiele ważnych kwestyj, jak np. sprawę szkół, wsparcia dla ubogich, podatków od piwa i t. d. Jednomyślnie zgodzono się na to, że należy dążyć po gminach do urzeczywistnienia socyalno-demokratycznych postulatów.

Uchwalono przytem jednogłośnie dążyć energicznie do zniesienia kół wyborczych i zaprowadzenia powszechnego głosowania do gminy. Powzięto następnie uchwałę, że agitacyjny komitet okręgowy ma postarać się o utworzenie komitetu wykonawczego, któryby stał w ciągłem porozumieniu z socyalno-demokratycznymi radcami gminnymi Czech północnych.

Następna konferencya odbyć się ma w ciągu 6 miesięcy, celem obradowania nad pojedynczemi sprawami gminnemi.

Z sali sądowej.

Echa wyborcze. Dnia 7 b. m. przed tutejszym powiatowym sądem karnym pod przewodnictwem radcy Ferensa odbyła się rozprawa przeciw tow. Wacławowi Białoruskiemu i włościaninowi Franciszkowi Ostrowskiemu, o przekroczenie kolportaży, popełnione w czasie wyborów, przez rozrzucanie pism i broszur socyalistycznych w czasie wyborów.

Ponieważ świadkowie doniesienia i zeznań żandarmów nie potwierdzili, sędzia uwolnił obu oskarżonych.

KRONIKA.

Kalendarzyk historyczny. 10 marca 1524. Wielki mistrz Albert zostaje księciem pruskim. — 1702. W Londynie okazuje się pierwszy dziennik. — 1872. Mazzini, włoski polityk i konspirator, założyciel tajnego stow. „Młode Włochy", umiera. — Jacobi, sławny fizyk, odkrywca galwanoplastyki, zmarł. — 1900. Bitwa między Anglikami i Burami pod Drietfontein.

Uniwersytet ludowy w Krakowie. Dziś o godzinie 5 do 6 wieczorem w sali Nowodworskiej b. gimnazyum św. Anny (ulica św. Anny l. 12) wykład dra Adama Szelągowskiego: „Potęga Polski" (wiek XV., XVI., XVII.).

Uniwersytet ludowy we Lwowie. Dziś wieczorem od godz. 6—7 w Stowarzyszeniu „Przyszłość", ul. Sykstuska 17, wykład inżyn. E. Libańskiego: „Cuda nowoczesnej techniki".

Jutro, w poniedziałek, od godziny 8 do 9 w Stowarzyszeniu „Przyszłość", ul. Sykstuska 17, wykład archit. Kaz. Mokłowskiego „Ziemie polskie w obrazach".

Dziś w teatrze: O godzinie 3 popoł. „Komedya omyłek", komedya w 7 obrazach W. Szekspira (ceny do połowy zniżone).

Dziś: O godzinie 7 wieczorem „Psyche", tragedya dziecięca w 3 aktach Zofii Wójcickiej (po raz drugi).

Wtorek: „Psyche".

W najbliższych numerach „Naprzodu" wydrukujemy obszerną interpelacyę posła Daszyńskiego w sprawie praktyk konfiskacyjnych prokuratora Dolińskiego.

Jeszcze proces dra Liebermanna. Prokurator Hayderer zgłosił z powodu przebiegu i wyroku w procesie lwowskim zażalenie nieważności.

P. Hayderer dotrzymał również przyrzeczenia, danego na rozprawie i wytoczył tow. Witoldowi Regerowi śledztwo o zbrodnię oszczerstwa za to, że zarzucił Radeckiemu, iż do zeznań swoich został zmuszony. Będziemy więc mieli jeszcze jedną rozprawę wojskową.

W kołach oficerskich w Przemyślu panuje przekonanie, że tow. Liebermann i tow. staną jeszcze raz przed sądem i to, aż w Wiedniu. Zobaczymy.

Echa zamachu na hr. Starzeńskiego. Redakcya lwowskiego „Przedświtu" informuje nas, że nie dostała żadnego wezwania policyjnego w sprawie zamachu na hr. Starzeńskiego. Informacyę tę otrzymał odpowiedzialny redaktor naszego pisma od komisarza Kostrzewskiego podczas przesłuchania w policyi.

Panowie z „Przedświtu" mogą więc pociągnąć komisarza Kostrzewskiego do odpowiedzialności za rozszerzanie pogłosek, niezgodnych z prawdą.

Promocya. Wczoraj otrzymał na uniwersytecie Jagiellońskim tow. Emil Bobrowski stopień doktora medycyny. Promocya odbyła się przy udziale bardzo licznego grona przyjaciół, kolegów i towarzyszów partyjnych, którzy tow. drowi Bobrowskiemu serdeczne składali życzenia. Promotorem był prof. Bujwid.

W Czytelni dla kobiet (ul. Sławkowska 12) wygłosi we wtorek 12 b. m. o godz. 6 1/2 wieczorem p. dr Wł. M. Kozłowski odczyt p. t.: „Tołstoizm jako reakcya polityczna“. Po odczycie dyskusya.

W sprawie drobnej monety. Bank austro węgierski podaje do wiadomości, że nikt ani nawet sam Bank nie jest zmuszony do przyjmowania w 5 koronowych sztukach większych kwot jak 250 K, w jedno koronowych wyższych kwot jak 50, w monecie niklowej więcej jak 10, a w monecie miedzianej więcej jak jedną koronę.

Pierwszym dyrektorem powiatowej Kasy oszczędności w miejsce ś. p. Bereźnickiego ma zostać obecnie drugi dyrektor p. Sędzimir, a jego znów następcą zastępca dyrektora p. Zdzisław Geppert. Tak donosi „Gazeta lwowska“.

Na lekarza kolejowego dra Mikuckiego, ordynującego na stacyi podgórskiej, dochodzą nas liczne skargi, z powodu nietaktownego i gburowatego zachowania się jego wobec kolejarzy. Mianowicie dr. Mikucki, troskliwy nadzwyczaj o swe nerwy, nie chce bardzo często wysłuchać chorych, a nawet w przystępie złości wyrzuca ich za drzwi. Zajście takie miało np. miejsce dnia 23 lutego b. r. Do dra Mikuckiego zgłosił się chory kolejarz K., a gdy chciał mu dokładnie opowiedzieć objawy swej choroby, Mikucki zawołał gburowato: „Proszę nie pleść głupstw, lecz odpowiadać na pytania“ i zapisał choremu proszki. Gdy K. zwrócił mu uwagę, że proszki te już zażywał, ale bez żadnego skutku, dr. Mikucki począł wykrzykiwać, iż nikt nie ma prawa „pouczać go o sposobach leczenia“ i wyprosił chorego K. za drzwi.

Spodziewamy się, że przełożona władza pouczy p. Mikuckiego o sposobach obchodzenia się z chorymi.

Redakcya „Monitora“ nadsyła nam następujące sprostowanie:

„Nieprawdą jest, jakoby p. Ćwikliński był redaktorem „Monitora“ i jakoby w ogólności w skład redakcyi wchodził, natomiast prawdą jest, że p. Ćwikliński był redaktorem „Jednodniówek wyborczych“, które jednak nie miały nic wspólnego z naszem pismem“.

Że „Jednodniówki wyborcze“, wydawane przez p. Ćwiklińskiego, nie miały nic wspólnego z „Monitorem“, jest twierdzeniem bardzo śmiałem. P. Maryan Rosenberg, pozbywszy się socyalizmu, pozbył się widocznie i uczciwości dziennikarskiej, skoro śmie w żywe oczy twierdzić, że p Breiter nie był redaktorem i właścicielem „Jednodniówki wyborczej“.

Z Nowego Sącza donoszą nam: Dla przedmieścia „Kaduk“ i dla „Kolonii“, zamieszkałej przez robotników kolejowych, wybudowano przy ul. Kolejowej w N. Sączu szkołę, która jednak w samym początku okazała się zaszczupłą, tak, iż musiano wynająć w prywatnym domu sale na pomieszczenie dzieci szkolnych. Szkoła ta była nader pożądaną, gdyż z „Kaduka“ lub z „Kolonii“ droga do szkoły miejskiej wynosi przeszło półtora kilometra. Rządy kliki magistrackiej uczyniły jednak korzyść, jakiej oddalone od miasta dzielnice z wybudowania wspomnianej szkoły się spodziewały, zupełnie iluzoryczną. Rada miejska nie postarała się bowiem dotychczas, mimo natarczywych próśb mieszkańców, o zaprowadzenie jakiejkolwiekbądź komunikacyi między nową szkołą a odległymi dzielnicami, wobec czego cel tej szkoły zupełnie został chybiony. W zimie bowiem lub w porze deszczowej posełanie dzieci do szkoły przez polną ścieżkę zupełnie prawie jest uniemożliwione, gdyż dzieci albo toną w błocie, albo przewracają się po zamarzniętych grudach. Dodać należy, że nowa szkoła wybudowaną została przeważnie kosztem kolei państwowych, wobec czego rada miejska mogłaby przynajmniej postarać się o przeprowadzenie ulicy. Jeszcze przed kilku laty uchwaliła rada drogę tę wybudować, lecz p. Barbacki, zajęty zakulisowymi protekcyjkami, nie ma oczywiście czasu na wykonanie polecenia rady.

Ofiara zawodu. Budnik, którego przed kilkoma dniami rozjechała w Przemyślu kolej, nazywa się Karol Sawicki. Pozostawił on żonę i troje dzieci.

Stowarzyszenie „Jad charuzim“ w Przemyślu prosi nas na podstawie § 19 ust pras. odnośnie do notatki pod tytułem „Napiętnowanie policyjnego konfidenta“ o umieszczenie następującego sprostowania. Naftali Irgang nie został wykluczonym „za denuncyacyę w sprawach politycznych“, lecz za nieprzyzwoite i kłótliwe znalezienie się w stowarzyszeniu (w lokalu) na podstawie § 22 statutów, na podstawie jednomyślnej uchwały wydziału i sądu polubownego z prawem odwołania się należytego.

Zyski kapitalistów na robotnikach polskich. Dnia 7 b. m. odbyło się posiedzenie Rady generalnej Anglobanku, na którem ułożono bilans na rok 1900. Bilans wykazuje zysk brutto 5,769.343 K, zaś netto 3,664 904 K, czyli mniej o 266.290 K, jak w roku zeszłym. Uchwalono wypłacić dywidendę w wysokości 15 koron W roku zeszłym wypłacono 16 koron. Ze sprawozdania podnieść jeszcze należy, że Rada generalna pomiędzy przedsiębiorstwami komandytowanemi przez Bank wymienia Towarzystwo „Schodnica“, jako bardzo dobrze się rentujące.

Śmierć wskutek poparzenia. Z Mościsk donoszą: Marya Kożuch, 7 letnia córka włościanina Iwana Kożucha z Sądowej Wiszni, zdejmując ze ściany lampę palącą się, oblała się przez nieostrożność naftą. Od nafty zajęły się suknie dziecka, wskutek czego odniosło ono tak ciężkie obrażenie na ciele, że w kilka godzin po wypadku wyzionęło ducha.

P. Recht, właściciel realności, ul. Grodzka l. 25, prosi nas o zaznaczenie, iż w kamienicy jego z tego powodu znajduje się nieodpowiednie mieszkanie dla stróża, ponieważ magistrat krakowski wstrzymał rozpoczętą już dawno przebudowę całego domu, wobec czego i ubikacye przeznaczone na mieszkanie stróża, w stosownym czasie nie mogły być odnowionemi. Kamienicę tę w stanie, w jakim się obecnie znajduje, kupił p. Recht od poprzednika i tylko wstrzymanie przez magistrat zamierzonej przebudowy było przyczyną, iż mieszkanie stróża przebudowanem jeszcze nie zostało.

Ilość kleru we Włoszech. Z powodu zaburzeń antiklerykalnych w Hiszpanii, podaliśmy trochę dat statystycznych, dotyczących kleru w tym kraju. Teraz z racyi zaburzeń głodowych we Włoszech, nie od rzeczy będzie wspomnieć o klerze włoskim, choćby dlatego, że jego utrzymanie spada na barki ludności. Otóż biedne na punkcie pieniężnym Włochy są bardzo bogate na punkcie ilości duchowieństwa; przerastają nawet pod tym względem upragnione Eldorado księże — Hiszpanią. Ujrzymy tam wprost kolosalne cyfry. Włochy mają 49 arcybiskupstw, 221 biskupstw, z całą chmurą prałatów; ilość parafii wynosiła w roku 1881 — 20 465, a ilość księży świeckich 76 560 głów. Naturalnie, ilość duchowieństwa zwiększy się jeszcze znacznie, gdy dodamy tu i wszystkich mnichów i mniszki, co do których niema ścisłej statystyki. Otóż w tym samym roku 1881, w którym liczba tylko świeckich księży wynosiła owe z górą 76 tysięcy ilość mieszkańców niewiele przekraczała 28,000.000 czyli 1 ksiądz przypadał na niespełna 400 owieczek! Na taki luksus może sobie chyba pozwolić kraj składający się z samych milionerów.

Telegraf i telefon.

Otwarcie wodociągu lwowskiego.

Lwów, 9 marca. Dnia dzisiejszego w południe nastąpiło poświęcenie i otwarcie wodociągu lwowskiego. Po mszy, odprawionej w katedrze łacińskiej przez ks. Lenkiewicza, w obecności przedstawicieli władz miejskich, krajowych i politycznych, udał się cały pochód na plac Maryacki, gdzie znajdowała się ozdobnie udekorowana studnia.

Po poświęceniu studni przez ks. Lenkiewicza, przemówił wiceprezydent miasta Michalski, oddając wodociąg do publicznego użytku. Imieniem lekarzy przemówił protomedyk Merunowicz.

Po uroczystości puszczono z kilku hydrantów potężne strumienie wody.

Deputacya przedsiębiorców budowlanych.

Wiedeń, 9 marca. Wczoraj zjawiła się w parlamencie deputacya lwowskich budowniczych i majstrów i udała się pod przewodnictwem posłów Romanowicza i Dzieduszyckiego do ministrów Koerbera, Witteka i Piętaka, przedstawiając im smutne stosunki budowlane Galicyi i prosząc, aby rząd jak najrychlej przystąpił do wykonania różnych budowli, ponieważ inaczej około 40.000 osób pozostanie bez zajęcia Ministrowie

przyrzekli deputacyi uwzględnić jej prośbę.

Minister kolei oświadczył, że budowa nowego dworca we Lwowie, jakotéż budowa kolei Lwów—Sambor rozpoczętą będzie bezzwłocznie po załatwieniu przez Izbę programu inwestycyjnego i przyrzekł, że dla umożliwienia pracy we Lwowie, rokowania ofertowe będą jak najprędzej załatwione.

Deputacya zegarmistrzów.

Wiedeń, 9 marca. Deputacya zegarmistrzów i mechaników z Galicyi, złożona z pp. Niemca (Kraków) i Seltenreicha (Lwów), udała się wczoraj pod przewodnictwem p. Rottera do ministra skarbu, celem żądania odeń pomocy przeciw znanemu procederowi zaprowadzonemu przez zagranicznych wydrwigroszów pn. „Schneeballensystem“. (Sprawę tę poruszaliśmy swego czasu w „Naprzodzie“. *Red.*).

Minister Boehm-Bawerk przyrzekł zająć się energicznie tą sprawą i dalszym wyzyskom kres położyć.

Pożar w koszarach.

Lwów, 9 marca. Wczoraj o godz. 10 wieczorem wybuchł groźny pożar w barakach obrony krajowej za rogatką stryjską. Pogotowie wojskowe i straż pożarna pracowały kilka godzin nad jego zlokalizowaniem. Przyczyna pożaru niezbadana na razie.

Uwięzienie kontrolera podatkowego.

Stanisławów, 9 marca. Zaniechane przed 2 laty śledztwo w sprawie wielkiej kradzieży w urzędzie podatkowym w Tłumaczu obecnie wznowiono; odkryto bowiem ważne poszlaki. Kontrolor podatkowy Litwinowicz został uwięziony.

Deputacya drohobycka.

Wiedeń, 9 marca. Deputacya miasta Drohobycza prosiła wczoraj ministrów o przyspieszenie budowy gmachu sądowego w Drohobyczu.

Skutki śnieżycy wiedeńskiej.

Wiedeń, 9 marca. Wskutek gwałtownej zawiei śnieżnej, która szalała wczorajszej nocy nad miastem i okolicą, wszystkie międzymiastowe i wiele lokalnych połączeń telefonicznych uległo przerwaniu. Również wstrzymano ruch tramwajów elektrycznych, ponieważ w wielu miejscach przerwały się druty przewodu górnego, przyczem kilka osób zostało porażonych przez zetknięcie się ze zwieszającemi się drutami. Podobne wieści nadchodzą z całej Austryi.

Wiedeń, 9 marca. Skutkiem uszkodzenia linij telefonicznych i telegraficznych podczas przedwczorajszej śnieżycy ponosi poczta szkodę w wysokości 200.000 koron.

Demonstracye studenckie w Petersburgu.

Warszawa, 8 marca (pocztą do granicy). Według informacyj, nadesłanych tu z Petersburga, ostatnia demonstracya studencka miała nieco inne tło, niż podawały gazety galicyjskie. Głównym celem demonstracyi było okazanie sympatyi kolegom, wziętym do wojska z powodu niedawnych rozruchów kijowskich. Demonstranci w liczbie kilkuset przeciągali przez Newski prospekt, śpiewając „Dubinuszkę“ (pieśń rewolucyjną na nutę ludową, przyp. red.) i „Marsyliankę“. Otoczył ich oddział policyi i żandarmeryi, używając tym razem nie nahajek, lecz pięści. Po odprowadzeniu demonstrujących do aresztu, spisano ich nazwiska i wypuszczono na wolność. Niezależnie od tej demonstracyi w tym samym czasie aresztowała żandarmerya około 30 studentów i studentek za sprawy polityczne.

Aresztowania odbywają się ciągle. Są one zapewne w związku z masowemi aresztowaniami, które objęły obecnie całą Rosyę, a także Litwę i Królestwo. System ten obecnie wznowiony został przez pułkownika żandarmskiego Zubatowa, który niedawno był też w Warszawie, poczem nastąpiły liczne aresztowania robotników zwłaszcza żydowskich, z dnia 11 na 12 lutego b. r. (o czem donosiliśmy w swoim czasie. Przyp red.).

Stan zdrowia Bogolepowa.

Warszawa, 9 marca. Stan zdrowia ministra oświaty Bogolepowa, jest prawdopodobnie nie tak pomyślny, jak to podają urzędowe komunikaty. Minister, jak donoszą tu z Petersburga, spowiadał się już i komunikował; widocznie grozi niebezpieczeństwo jego życiu.

Nowe trójprzymierze.

Budapeszt, 9 marca. „Egytertes“ donosi na podstawie informacyj, zaczerpniętych u pewnego dyplomaty, który rzekomo pozostaje w bliskich stosunkach z wiedeńskim urzędem dla spraw zagranicznych, że trójprzymierze, które upływa z dniem 6 maja 1903 r., w obecnej formie nie będzie odnowione, lecz zamiast Włoch, przystąpi do trójprzymierza Anglia. Włochy natomiast mają przystąpić do aliansu Francyi i Rosyi.

Stan zdrowia ces. Wilhelma.

Bremerhaven, 9 marca. Książę Henryk otrzymał wczoraj od cesarza Wilhelma telegram, którym Wilhelm donosi, że jego rana nie jest bynajmniej ciężką. Wskutek tego książę Henryk odstąpił od zamiaru udania się do Berlina. Cesarz telegrafował między innemi: „Wyglądam, jak gdybym z Chin powracał“.

Podpory społeczeństwa.

Berlin, 9 marca. Dziś rozpoczął się tu proces przed przysięgłymi przeciw hr. Maryi Schlieben, oskarżonej o podpalenie swej willi w Steglitz w celu otrzymania premii asekuracyjnej.

Strejk w Marsylii.

Marsylia, 9 marca. Z powodu strejku robotników portowych i niemożności wyładowywania towarów ze statków, cztery wielkie młyny parowe wstrzymały ruch. Właściciele grożą rządowi powszechnym strejkiem pracodawców jeśli rząd nie dopomoże do złamania strejku robotniczego.

Hiszpańscy i angielscy robotnicy portowi obiecali strejkującym pomoc pieniężną.

Precz z jezuitami!

Madryt, 9 marca. Z Oporto donoszą tu, iż w nbiegłą środę w nocy przyszło tam do nowych gwałtownych demonstracyj przeciwko księżom, przyczem tłumy obrzuciły kamieniami kolegium „pod dobrym pasterzem“. Policya rozproszyła demonstrantów.

Obostrzenie regulaminu parlamentarnego.

Londyn, 9 marca. Izba gmin przyjęła wniosek Balfoura, ustanawiający, że posłowie, opierający się poleceniu prezydenta, by opuścili salę, mogą na całą sesyę być wykluczeni z posiedzeń.

Zabór Transvaalu.

Londyn, 9 marca. Kanclerz skarbu, Balfour, oświadczył na zapytanie Campbell-Bannermanna w Izbie gmin, że z gen. Bothą prowadzono rzeczywiście rokowania, lecz że rząd w tej chwili nie może dać co do nich wyjaśnień.

Londyn, 9 marca. Biuro Reutera donosi z Pretoryi pod datą 5 b. m.: Lord Kitchener zszedł się dnia 27 lutego b. r. w Middelburgu z generałem Bothą i innymi dowódcami burskimi, w celu naradzenia się, czy możliwem jest zupełne zaprzestanie kroków wojennych. W Johannesburgu utrzymuje się zapatrywanie, że rokowania te doprowadzą do pomyślnego rezultatu.

Cradock, 9 marca. Burowie zajęli dnia 6 bm. miejscowość Maraisburg, obsadzoną przez Anglików.

Linia telefoniczna między Wiedniem a Krakowem przerwana.

Rada państwa.

Wiedeń, 9 marca. Wczorajsze posiedzenie rozpoczęło się o godzinie 10 m. 20.

Po odczytaniu pism nadeszłych zabrał głos czeski agraryusz Rataj i imieniem swoich kolegów oświadczył, że obecnemu prezydentowi Vetterowi zarzucają stronnicze prowadzenie obrad, naruszenie regulaminu i protestują przeciw definitywnemu wyborowi jego na prezydenta. W głosowaniu ani agraryusze, ani czescy radykali udziału nie wezmą.

Następnie rozpoczął się wybór prezydenta Izby. Oddano ogółem 237 głosów, z tego 47 niewypełnionych. Hr. Vetter von der Lilie otrzymał 189 głosów. (Przypominamy, że dotychczasowe prezydyum było tylko prowizorycznem. *Przyp. Red.*).

Prezydent Vetter składa podziękowanie Izbie i przyrzeka bezstronnie kierować obradami.

Na te słowa wszczyna się hałas na ławach radykałów czeskich. Rataj, Zaworka, Fressl i Hruby obrzucają prezydenta obelgami po czesku i po niemiecku. To samo dzieje się, gdy prezydent zapowiada, iż uda się może parlament uruchomić, by mógł coś zdziałać dla dobra ludów.

Z kolei przystąpiła Izba do wyboru wiceprezydentów. I tu wybrano po-

nownie na pierwszego wiceprezydenta Pradego (152 głosami na 200 głosujących, 45 kart pustych) — na drugiego Żaczka (192 głosami na 232 głosujących).

Prezydent Vetter odpowiada następnie na zapytanie Bareuthera w sprawie natychmiastowego odpowiadania ministrów na interpelacye (których do dnia wczorajszego nagromadziło się już 405. *Red.)*. Prezydent oświadcza, że życzenie posłów podał do wiadomości prezydenta ministrów, sam jednak nie chce krępować swobody ministrów, co do czasu, kiedy odpowiedzą na interpelacye, lub nie. Na tem o godz. 12 posiedzenie zakończono.

Następne odbędzie się w poniedziałek o g. 5 popoł.

Posiedzenia komisyj.

Wiedeń, 9 marca. Komisya podatkowa uchwaliła na wczorajszem posiedzeniu, zgodnie z wnioskiem referenta, posła Steinwendera, porozumieć się z rządem o zmianę ustawy o podatku rentowym na korzyść zakładów krajowych.

Wiedeń, 9 marca. Komisya Izby poselskiej dla dróg wodnych wybrała generalnym referentem posła Mengera.

Na wniosek posła Kolischera uchwalono prosić rząd, aby już w generalnej dyskusyi przedstawił szczegółowo swoje stanowisko w sprawie dróg wodnych.

Z literatury i sztuki.

Koncert Antoniego Sistermansa. W przepełnionej sali „Sokoła" śpiewał onegdaj znany publiczności krakowskiej już z zeszłorocznego koncertu Antoni Sistermans. Należy on do najlepszych współczesnych barytonów. Głos jego jest tak dźwięczny i metaliczny, czysty i pełny, silny i giętki, że koncert jego był dla słuchaczów prawdziwą biesiadą. Największy entuzyazm wywołały pieśni Brahmsa i Loewego. Wywoływano Sistermansa nieustannie i zmuszano go do nadprogramowych produkcyj. P. Lina Mayer, która akompaniowała Sistermansowi, oraz wykonała na fortepianie sama kilka utworów Schumana, Griega i innych, jest dobrą, rutynowaną pianistką. *fis.*

KRONIKA.

Kolej elektryczna. Onegdaj rano o godzinie 9 na dworcu kolejowym krakowskim zebrała się komisya, mająca zbadać linie kolei elektrycznej w Krakowie i ewentualnie orzec, czy mogą być oddane do użytku publicznego. W skład komisyi wchodzą reprezentanci inspekcyi kolejowej w Wiedniu, wojskowości, władz, kolei, rady miasta i magistratu. Komisyi przewodniczył starszy inspektor inspekcyi kolejowej z Wiednia p. Michałowski. Na objazd linii kolei elektrycznej udała się komisya dwoma nowymi wozami, przybranymi w festony z zieleni i chorągiewki o barwach narodowych i miejskich. Za pierwszym wozem elektrycznym szedł, również dekorowany, przyczepiony wóz ze starego taboru kolei konnej, odświeżony i przemalowany. Komisya objechała dwukrotnie linie kolei elektrycznej, poczem powróciła na dworzec kolei żelaznej, gdzie przystąpiła do spisania protokołu.

Próby wypadły pomyślnie, a linie kolei elektrycznej oddane być mają już 10 bm. do użytku publicznego.

Na czem minister skarbu chce oszczędzać? „Słowo polskie" donosi z Wiednia w sprawie budowy nowego gmachu Uniwersyteckiego: Przy ulicy Mochnackiego zakupiono już grunt pod budowę na razie biblioteki uniwersyteckiej; namiestnictwo wypracowało plany, minister oświaty je zatwierdził, a minister skarbu jednem po ciągnięciem pióra skreślił z kosztorysu całą pozycyę 100.000 koron.

Aresztowanie rabina. „Dziennik polski" podaje wiadomość, że rabin złoczowski, bardzo bogaty człowiek, Rohatyn, znalazł onegdaj portmonetkę z kwotą zaledwie 3 koron, zgubioną przez jakiegoś chłopczyka. Gdy na upomnienie się tegoż Rohatyn pugilaresu zwrócić nie chciał, powstało zbiegowisko, którego następstwem było uwięzienie Rohatyna. Gdy na policyi zaprzeczył, jakoby znalazł portmonetkę, odbyto przy nim rewizyę osobistą i znaleziono ją. Za interwencyą znajomych, wypuszczono nazajutrz rano Rohatyna na wolną stopę. Według innej wersyi uwięziony nie był rabinem, lecz ojcem złoczowskiego rabina, przedsiębiorcą różnych budowli rządowych.

Szkoła na usługach klerykałów. Przedstawiciele władz szkolnych głosili dotychczas zasadę, iż nauczycielstwo ludowe i szkoła winny zdala trzymać się od wszelkiej polityki. Zasady tej władze szkolne tak ściśle i ślepo dotychczas się trzymały, iż każdego nauczyciela, na którym cięży choćby tylko cień podejrzenia o sympatye dla ruchu politycznego, przerzucają w drodze dyscyplinarnej, z miejsca na miejsce, a nawet pozbawiają utrzymania, jak tego już tyle mieliśmy dowodów.

Pomijamy na razie kwestyę, czy rozumną jest zasada zamykania ust obywatelom państwa i czynienia z nich narzędzi, wykonujących mechanicznie swe obowiązki, zaznaczyć tylko musimy, iż każdy miał prawo sądzić, że menerzy szkolnictwa galicyjskiego, ową wynalezioną przez siebie zasadę stosują ściśle i bezstronnie, jak być powinno, do wszelkich ruchów politycznych, bez względu na ich barwę i tendencyę.

Doświadczenie jednak wykazało, że hasło indeferentyzmu politycznego nie znajduje zastosowania wobec agitacyj klerykalnych i wstecznych. W szkole prowadzi się propagandę polityczną w duchu klerykalnym na wielką skalę, uprawia się kolportaż broszur klerykalnych, a nawet dochodzi do tego, iż zakonnice, występujące jako publiczne nauczycielki zmuszają dzieci pod groźbą do kupowania klerykalnych pisemek. To trzymanie się szkoły „zdala od wszelkich agitacyj i ruchów politycznych" wydało się „bezstronnemu" Bobrzyńskiemu jeszcze za niewystarczającem — a zatem, dla tem bezwzględniejszego przeprowadzenia „zasady" otwiera się sale szkolne na polityczne zgromadzania klerykałów. Dnia 3 bm. w salach szkoły żeńskiej w Jarosławiu, a więc za zezwoleniem i wiedzą dyrekcyi, odbywało się polityczne zgromadzenie klerykalne, zwołane przez ks. Motyla, w celu założenia politycznego stowarzyszenia „Przyjaźń". Na wykłady uniwersytetu ludowego, który jest uzupełnieniem szkoły, na obchody narodowe, nie mówiąc już o zgromadzeniach robotniczych — zamyka się sale szkolne, pod pozorem, iż do szkoły prócz przepisanej nauki nic więcej nie należy, równocześnie jednak sal szkolnych udziela się macherom klerykalnym na agitacyjne zgromadzenia, na których prowadzi się polityczną agitacyę, zakłada polityczne stowarzyszenia, i obrzuca błotem wszystko to, co w społeczeństwie jest jeszcze uczciwem, postępowem i nie zdeprawowanem.

Jak p. Bobrzyński nam to wytłumaczy?!

Szkoła jest własnością obywateli, którzy należą do różnych obozów politycznych. Jakiem więc prawem ma ta szkoła być w usługach kilku macherów jezuickich, grupujących się koło t. zw. „Przyjaźni", owych gniazd niepewnych indywiduów z pod ciemnej gwiazdy, od których cała opinia publiczna odwraca się ze wstrętem i pogardą?

Takie nadużywanie szkoły dla celów politycznych pewnej kliki, jest chyba tylko w Galicyi możliwem.

Menerzy szkolni — mimo swych „zalet" powinni mieć przecież jeszcze na tyle dobrego smaku i zamiłowania bodaj pozorów, żeby przynajmniej swej własnej zasady postępowaniem swem tak jaskrawo nie kompromitowali.

Robotnicy! uczęszczajcie tylko do tych lokalów, gdzie abonują „Naprzód"

NADESŁANE.

(Za ten dział redakcya nie odpowiada).

SKŁADKI.

Na fundusz agitacyjny złożyli: Kiszka 0·12 K, Czechowski za blok 2·— K, Piekarz 1·— K.

Na fundusz codziennego „Naprzodu": Z Ottyni 6·— K, Mecenas 80·—, Funkcyonaryusze miejskiej Kasy chorych 18·—, Dr. St. 10·—, Drukarz z Dębnik 0·20, Kolejarz 0·30, Zaczyński 1·—, I. Eber 1·—, K. K. 0·20, Szydlik 1·—, Dr. H. z Tarnowa 10·—, Konduktor tramwaju 0·20, Z odczytu 0·20, Dr. P. 20·—, Dr. O. 5·—, Dr. K. 3·—, Dr. B. 20·— Dyr. K. 30·—, I. M. 6·—, Dr. J. L. 6·—, Dr. L. 10·—, Dr. K. 4·—, Dr. Bl. 6·20, Dr. I. L. 10·—, Dr. M. H, 2·—, Z Przemyśla rob. budowlani z wieczorku 5·—, Żoł. 1·—, Sieg. 1·—,

Ogólna rubryka 2·10, St. 1·—, Kaflarze od Rapaporta 1·—, D. z Jarosławia 0·40, ze Solki 0·50, Tow. z Jagielnicy 1·50, ze Stanisławowa przez tow. K. 5·—, Z. K. za zagubiony widelec 2·30, Z. K. 1·—. Razem 272·10 K.

Stowarzyszenia i zgromadzenia.

Kraków. W niedzielę dnia 10 marca b. r. w Związku stow. robot. (Floryańska 49, I. pięt.) odbędzie się **Przedstawienie amatorskie** z następującym programem: 1. „Łapka na myszy“, kom. w 1 akcie. 2. „Zuch dziewczyna“, operetka w 1 akcie. Początek punktualnie o godz. 7 wieczór.

Stowarzyszenie handlowców w Krakowie, ul. Zielona 7. W poniedziałek 11 bm. o godz. 7 wieczór **odczyt** tow. Haeckera p. t.: „Henryk Heine i jego epoka“.

Podgórze. Stow. „Siła“ (Mały Rynek 4) urządza w niedzielę 10 bm. **Przedstawienie amatorskie.** Program: 1. „Podejrzana osoba“, 2. „Żywy nieboszczyk“. Początek o godz. 7½ wiecz. Bilety wcześniej nabywać można po 15 ct., przy kasie 25 ct.

Przemyśl. W niedzielę 10 bm. odbędzie się **Zgromadzenie ludowe** z porządkiem obrad: 1. Wybory do sejmu. 2. Obecna sytnacya polityczna w Austryi.

Przemyśl. W niedzielę 10 b. m. odbędzie się w lokalu stow. robotniczych o godz. 6½ wieczorem odczyt Uniwersytetu A. Mickiewicza p. t.: „Wielka rewolucya francuska“ z przedstawieniem obrazów świetlnych. Prelegent tow. dr. Mikołaj Hankiewicz ze Lwowa.

Bielsko. „Centralne stowarzyszenie tkaczów obojga płci dla Galicyi i Śląska w Bielsku“ uwiadamia, że w niedzielę 17 bm. o godz. 2 popołudniu odbędzie się w lokalu Związku powiatowego, Bielsko, plac na Blichu 2, **Zwyczajne walne zgromadzenie.** Wzywa się zarządy grup miejscowych, jakoteż mężów zaufania stacyj płatniczych, aby poczynili przygotowania, przepisane w § 7 statutów i nazwiska delegatów, jak również ewentualne wnioski przynajmniej na kilka dni przed odbyciem walnego zgromadzenia podali do wiadomości centralnego zarządu.

Frydek. Dnia 17 bm. o godz. 3 popoł. odbędzie się w lokalu stow. „Równość“ doroczne **walne zgromadzenie** grupy miejscowej „unii robotników kruszcowych“.

Wiedeń. W niedzielę dnia 10 bm., jako w rocznicę rewolucyi wiedeńskiej zejdą się zorganizowani Polacy, w V. dz. na Margarethenplatz, skąd wyruszą o godz. 1½ popołudniu na centralny cmentarz w ogólnym pochodzie.

Wiedeń. Rusko-ukraińskie stowarzyszenie „Postup“ urządza w niedzielę 10 bm. **uroczysty wieczorek muzykalno-wokalny w 40 tą rocznicę śmierci Tarasa Szewczenki** w restauracyi „zum Weingarten“, VI. Getreidemarkt 5. Wstęp 80 hal. Wprzód można nabywać bilety po 60 hal. w lokalu stowarzyszenia (I. Griechengasse 3, restauracya p. Wedlicha).

Za treść ogłoszeń redakcya nie przyjmuje żadnej odpowiedzialności.

Za treść ogłoszeń redakcya nie przyjmuje żadnej odpowiedzialności.

Towarzysze! przy każdej sposobności pamiętajcie o funduszu codziennego »Naprzodu«.

Redaktor odpowiedzialny i wydawca: Kazimierz Kaczanowski. — Z Drukarni Narodowej w Krakowie (Wielna 9. — Telefon Nr. 404